GŁOS NARODU

NR. 496. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK D. 9. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Ponieważ do godziny 6 popołudniu nie otrzymaliśmy biuletynu sztabu austro-węgierskiego, przeto dzisiejszy wieczorny numer wydajemy bez biuletynu, który zamieścimy w porannem wydaniu naszego pisma.

Odebranie Kronstadtu.

Sprawozdawca wojenny „Morgenztg.“ donosi, za zezwoleniem kwatery prasowej, pod datą 8. października.

Wojska sprzymierzone, które wskutek powodzenia w górach Persany, już onegdaj znalazły się w odległości zaledwie 17 km. od Kronstadtu, zajęły wczoraj okoliczną nizinę (Burzenland) i drogą wiodącą od Röszny podsunęły się pod Kronstadt. Ponieważ Rumuni, zaraz po odniesionem przez nasze wojska zwycięstwie w Lesie Duchów, cofnęli się byli na wschód, wkroczyły wczoraj oddziały wojsk sprzymierzonych do Kronstadtu, który nam Rumuni zaraz w pierwszych walkach wydarli byli. Ludność, która więcej niż miesiąc znajdowała się pod panowaniem rumuńskiem, witała z oznakami najwyższej radości pierwsze patrole konne.

Na wzgórzach koło Fogaras zostały rumuńskie siły odrzucone, a na północ od przełęczy Törzburg zaatakowaliśmy większe rumuńskie oddziały. Jednak walki tu tają, skutkiem niedogodnego dla atakujących terenu, dopiero teraz rozwinęły się. Jest rzeczą oczywista, że Rumuni na całym wschodnim froncie siedmiogrodzkim, jako też w górach Görgeny zwrócili się do odwrotu. Oczyszczając wsch. zakątek Siedmiogrodu z nieprzyjaciela, posuwają się sprzymierzone wojska ku przełęczom górskim na wschód od Kronstadtu.

Na południowy zachód od przełęczy Czerwonej Wieży, gdzie stoją wojska bawarskie, usiłowali Rumuni przecisnąć się ku północy, zostali jednak odrzuceni. Również na południe od Petroseny nie odniosły ich usiłowania pomyślnego skutku.

Protopopow do Francuzów.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung“ otrzymuje z Berna szwajcarskiego streszczenie wywiadu, jaki piotrogrodzki korespondent paryskiego „Journala“ miał z nowym rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych, Protopopowem. Protopopow rzekł między innemi: „Nasze położenie staje się coraz pomyślniejsze. Zwycięstwo zaczyna się do nas uśmiechać. Powitamy je i zwyciężymy stanowczo, gdyż walka ustanie dopiero wtedy, gdy Niemcy i ich sojusznicy zostaną bez ratunku pokonani. Pozdrów pan Francyę, którą zawsze kochałem i którą kocham z każdym dniem coraz bardziej!“

Trudności Brusiłowa.

Genewa. (Tel. pryw.) „Le Jounarl“ dowiaduje się z Petersburga, że jenerał Brusiłow napotkał na froncie galicyjskim na wielkie trudności. Zwłaszcza Brzeżany sprawiają mu wiele troski, albowiem otrzymał on rozkaz przekroczenia za wszelką cenę Złotej Lipy. Dotychczasowe ofiary rosyjskie na tym froncie są już bardzo znaczne.

Oficyalne usprawiedliwienie.

Londyn. (Tel. pryw.) „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga pod datą 5. bm.:

Publiczność rosyjska została półurzędowem doniesieniem przestrzeżona, aby nie oczekiwała rychłego rozstrzygnięcia wypadków na Wołyniu i w Galicyi; o każdy bowiem metr terenu musi się tam zażarcie walczyć. Gdyby wymagał tego plan wspólnej akcyi aliantów na innych frontach, to Rosyanie, nie oglądając się na straty, kontynuowaliby energicznie walki na Wołyniu, w Galicyi i w Karpatach lesistych. Spodziewają się tutaj jednak rychłych i rozstrzygających sukcesów na Bałkanie.

Stürmer na urlopie.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Korespondent „Frankfurter Zeitung“ telegrafuje ze Sztokholmu: Jak dowiadują się dzienniki moskiewskie, prezydent gabinetu Stürmer po powrocie swym z głównej kwatery wojennej odwiedził metropolitę Piritima (?) i zawiadomił go, że otrzymał urlop dla poratowania zdrowia i że w najkrótszym czasie już skorzysta z tego urlopu.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie sztabu jeneralnego z dnia 8. bm.:

Front macedoński: Po krwawej klęsce, jaką poniosło 12 nieprzyjacielskich batalionów dnia 6. bm. na froncie wsi Gradesnica i Kenali, nieprzyjaciel nie ponawiał więcej prób posunięcia się naprzód. Piechota nieprzyjacielska próbowała ponownie przekroczyć rzekę Czarnę koło Skociwir, została jednak odrzucona i poniosła dotkliwe straty. W dolinie Moglenicy gwałtowne ostrzeliwanie na całej linii, z obu stron Wardaru i u stóp Belasica Planina słaby ogień artyleryi, na froncie Strumy położenie niezmienione. Rozprószyliśmy kilka nieprzyjacielskich oddziałów piechoty i kawaleryi, które chciały przeprowadzić wywiady i zmusiliśmy dwa automobile pancerne do odwrotu. Na wybrzeżu egejskiem spokój.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. W Dobrudży dzień minął względnie spokojnie. Po szeregu daremnych ataków, które trwały kilka dni, nieprzyjaciel cofnął się na dawne stanowiska. Skutkiem udałego kontrataku na północny wschód od wsi Beszaul, odrzuciliśmy oddziały nieprzyjacielskie, które pozostały przed nieprzyjacielskiemi liniami i zadaliśmy im wielkie straty. Na wybrzeżu morza Czarnego spokój.

Plany Sarraill'a.

Lugano. (Tel. pryw.) Korespondent berlińskiego „Tagu“ donosi z Lugano: Wbrew nadziejom salonickich korespondentów prasy czwórporozumienia o blizkiem zajęciu przez aliantów Monastyru przynosi depesza „Secola“ z dnia 5. bm. wiadomość, że fakt ten znajduje się jeszcze daleko od urzeczywistnienia. Bułgarzy wprawdzie cofnęli się na wysuniętą przed Monastyr linię koło Kenali, lecz mają zamiar stawić tutaj zacięty opór. Monastyr wraz z okolicą zamieniono na silnie umocniony obóz, chroniony nadto naturalnie przez bagna Czerny od południowego wschodu, a południowego zachodu przez nieprzebyte góry. Wzięcie więc Monastyru możliwe jest tylko przez dalekie okrążenie, czego dotychczasowe posunięcia Sarrailla nie wskazują lub też przez sforsowanie bułgarskiej linii pod Kenali. Po przełamaniu jednak Bułgarów pod Kenali wzięcie Monastyru zapowiada jeszcze wielkie trudności a tego samego zdania jest też korespondent „Corriere della Sera“. Opisuje on nadto wielkie trudności w zaopatrywaniu armii entente'y, idącej z obszaru Floriny pod Monastyr, gdyż Bułgarzy, cofając się, poniszczyli mosty między Ekaisza Banicą.

Na zachodzie.

Doniesienie Joffra.

Paryż. (B. kor.) Komunikat francuski z dnia 6. bm. wieczór: Walka działowa po obu brzegach Sommy wzmogła się znacznie. Nie było ważniejszych wystąpień piechoty z wyjątkiem drobnego wypadu na wschód od Bouchavesnes.

W kotlinie Woewre ostrzeliwała skutecznie nasza ciężka artylerya tory i dworce wojskowe, na których zauważono ruch wojsk nieprzyjacielskich. Zestrzelono jeden niemiecki samolot.

Komunikat z dnia 7. bm. godz. 3 popołudniu: Noc ubiegła spokojnie, obustronne ostrzeliwania na różnych częściach.

Walki w powietrzu: Niemiecka eskadra powietrzna rzuciła 25 bomb na Belfort, nie zabito nikogo, a szkoda wyrządzona w miejscu jest nieznaczna. W ciągu ubiegłego dnia przeprowadzili lotnicy francuscy szereg lotów wywiadowczych i stoczyli cztery potyczki w przestworzach. Strącili przytem jeden aparat niemiecki typu albatros, nadto rzucili 34 dwudziestocentymetrowe granaty na nowy dworzec niemiecki w Vigneulles.

Komunikaty angielskie.

Londyn. (B. kor.) Komunikat angielski z dnia 6. bm. wieczór: Przez dzień dzisiejszy trwał ogień granatów w znacznej części naszego frontu na południe od Ancre. Artylerya nasza strzelała z dobrym skutkiem na nieprzyjacielskie oddziały robotnicze.

Komunikat z dnia 7. bm. Odrzuciliśmy nieprzyjacielskie ataki na stanowiska nasze koło Eaucourt l'Abbaye, dokonaliśmy nadto pomyślnego napadu na linię rowów nieprzyjacielskich w odcinku Loos—Armentieres.

Pomoc Portugalii.

Lugano (T. pr.) Portugalski ambasador w Rzymie oświadczył, że trzy dywizye portugalskie są gotowe do odejścia na front francuski.

Przeciw przymusowi wojskowemu

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ przynosi za holenderską gazetą „Nieuwe Rotterdamsce Courant“ wiadomość z Londynu, że przywódca ugodowo usposobionych kół irlandzkich John Redmond wygłosił na zgromadzeniu w Waterfordzie mowę, w której powiedział: „W stanowisku Irlandyi wobec wojny nic się nie zmieniło. Irlandya nie uczyni nic takiego, coby miało opóźnić zwycięskie rozstrzygnięcie. Lecz wprowadzenie przymusu wojsk. w Irlandyi oznaczałoby nędzę i smutek i każda wieś irlandzka stawiałaby opór. Dobrowolny werbunek bynajmniej jeszcze nie zamarł. Tysiące zaciągnęłyby się pod broń, ale groźba przymusu wojskowego sparaliżowała zgłaszanie się“. „Times“ czyta między wierszami tej mowy, że Redmond byłby gotów przyjąć na siebie odpowiedzialność, iż dobrowolny system werbunkowy w Irlandyi da taki wynik, jakiego w Anglii by oczekiwano.

Z Grecyi.

Mobilizacya.

Wiedeń (T. pr.) Z Zurychu donosi „Südsl. Korr.“: Z Aten donoszą: Królewski dekret zarządza powołanie wszystkich mężczyzn superarbitrowanych, a urodzonych w latach 1877 do 1883: uznanych przez komisye lekarskie za niezdolnych do służby wojskowej, a urodzonych w latach 1879—1883: wszystkich, którzy uzyskali obywatelstwo greckie a urodzeni są w latach 1877—1894, superarbitrowanych robotników okrętowych z lat 1877—1878, nakoniec wszystkich tych, którzy albo wcale jeszcze nie służyli, albo służyli mniej niż trzy miesiące, a należą do roczników z lat 1877—1895.

Nowo-powołani zostaną wcieleni do pierwszego i do drugiego korpusu armii, mających swoją siedzibę w Atenach i w Patras. Odpowiednie roczniki w Nowej Grecyi zostaną również dekretem królewskim powołane.

Zamach na Venizelosa?

Berlin. (Tel. pryw.) „Localanzeiger“ donosi: Kilka londyńskich dzienników przyniosło, drogą na Ateny, alarmującą wiadomość z Krety. Mianowicie niepokoje przybrały tam bardzo poważny charakter i doprowadziły do starcia między zwolennikami króla a venizelistami. Potwierdza się wiadomość, że ktoś z partyi królewskiej strzelił kilkakrotnie do Venizelosa, który otrzymał skutkiem tego obrażenie cielesne. Reszta strzałów chybiła. Sprawca uszedł.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 9 października 1916 r.

Narady u Bethmana-Hollwega.

Berlin. (B. kor.) W związku z obradami parlamentarnej komisyi gospodarstwa domowego odbyła się w sobotę wieczorem u kanclerza państwa narada z przywódcami wszystkich stronnictw. Według „Voss. Ztg.“ przyszło do żywej dyskusyi nad wynikami narad tejże komisyi. Pod obrady przyszły także wnioski o utworzenie stałej komisyi parlamentarnej dla spraw zagranicznych.

Protest ambasadora angielskiego.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Ambasador angielski odwiedził departament stanu. Miał on wnieść sprzeciw z powodu wpłynięcia łodzi podwodnej do portu amerykańskiego.

Z sali sądowej.

Proces o nielegalne uwalnianie od wojska.

W krajowym sądzie karnym przy ulicy Poselskiej, w sali sądu przysięgłych, przed sądem polowym krakowskiej Komendy wojskowej, rozpoczęła się dziś rozprawa o znane nadużycia asenterunkowe, popełnione w latach 1914 i 1915 w wydziale wojskowym magistratu krakowskiego. Trybunał wojskowy składają: gen. major v. Naumann, przewodniczący, nadpor.-audytor Dr Reut, kierujący rozprawą, dwóch oficerów, jako sędziów, dwóch jako zastępców, wreszcie protokolanci. Oskarżycielem, który zajął zwykłe miejsce prokuratora, jest kapitan-audytor Żegarac. Obrońcy, których jest 15, zajęli ławy sędziów przysięgłych. Oskarżeni — miejsce przed trybunałem, na przygotowanych ławach. Rozprawa jest w zasadzie tajną — dopuszczono jednak mężów zaufania, oraz przedstawicieli prasy miejscowej. Ogółem znajduje się na sali tylko kilkanaście osób cywilnych. Galerye są zamknięte.

Rozprawa rozpoczęła się po godz. 9 rano odczytaniem aktu oskarżenia.

Oskarżeni są:

1. Uryga Ludwik lat 53, rz. kat., żonaty, ojciec 4 dzieci, adjunkt magistratu, ukończył szkoły średnie. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w latach 1914 i 1915 jako adjunkt w Wydziale V a. magistratu nadużył powierzonej mu władzy przez to, że: a) osobom, należącym do pospolitego ruszenia, wystawić kazał sfałszowane karty legitymacyjne pospolitego ruszenia, opatrywał je pieczęcią urzędową magistratu i stwierdzał na nich przy użyciu stampilii z podpisem star. radcy magistratu Golińskiego, iż uczyniły zadość obowiązkowi stawienia się przed komisyą przeglądową i uznane zostały za niezdolne do służby, i te karty legitymacyjne interesowanym wydawał; nadto, że sfałszowane karty ewidencyjne i przeglądowe wkładać kazał między właściwe dokumenty poborowe posp. ruszenia; b) że w wielu wypadkach wciągał lub polecał wciągać do spisu osób, które zgłosiły się do przeglądu, nazwiska osób, które się do przeglądu faktycznie nie zjawiły i potwierdzał im, że zjawiły się do przeglądu i uznane zostały za niezdolne do służby: c) że w licznych wypadkach wydawał wbrew istniejącym przepisom względnie kazał wydawać obowiązanym do przeglądu osobom lub przez nich wysłanym obok kart legitymacyjnych także i karty ewidencyjne i przeglądowe, chociaż wiedział, że wydanie tych trzech kart ma służyć do sfałszowania tych papierów.

2. Jaskier Piotr, lat 29, rz. kat., nieżonaty, dyetaryusz magistratu, ukończył szkoły średnie, jest oskarżony, że wystawiał sfałszowane karty leg. i wręczał je, sfałszowane zaś karty przeglądowe wkładał między właściwe dokumenty poborowe; b) że w conajmniej 12 wypadkach sfałszowane przez inne osoby karty ewidencyjne wkładał między właściwe; c) że na polecenie L. Urygi wciągał na listę osób, które się do przeglądu nie zgłosiły, nazwiska poborowych, którzy się faktycznie do przeglądu nie zjawili, chociaż o tem wiedział: d) że w wielu wypadkach wydawał wbrew istniejącym przepisom popisowym względnie wysłanym przez nich osobom obok karty legitymacyjnej, także karty ewidencyjne i przeglądowe, chociaż wiedział, że wydawanie to posłuży do sfałszowania papierów.

3. Szymakowski Franciszek, lat 30, rz. kat., nieżonaty, dyetaryusz magistratu, ukończył szkoły średnie. Oskarżony że w r. 1915 a) wspólnie z dyetaryuszami mag. Tadeuszem Bielesiem i Aleksandrem Starklem zniszczył na żądanie Izaaka Engländera kartę ewidencyjną, opiewającą na nazwisko Saula Dawida Engländera, uznanego za zdolnego do służby wojskowej i umożliwił mu wydostanie nowej sfałszowanej karty ew. z klauzulą „niezdolny do służby“ na mocy której Saul Dawid Engländer uzyskał paszport za granicę i wyjechał — tudzież jak Jaskier pod d).

4. Pudek Roman, lat 32, rz. kat., nieżonaty, pomocn. kancelaryjny magistratu, ukończył szkołę średnią, że w 12 wypadkach włożył sfałszowane przez inne osoby karty ewid. między właściwe dokumenty poborowe, a należące do nich karty leg. opatrywał pieczęcią magistratu i stwierdzał na nich stampilią z podpisem star. radcy mag. Golińskiego, że właściciele tych kart legitym. stawili się przed komisyą przeglądową — tudzież jak Jaskier pod c) i d).

5. Gawlik Wojciech, lat 34, rz. kat., żonaty, ojciec 5 dzieci, woźny magistr. Jest oskarżony o to, że w latach 1914 i 1915 jako woźny w oddz. wojsk. mag. a) w kilku wypadkach włożył sfałszowane przez inne osoby karty ewidencyjne między właściwe dokumenty poborowe; b) na sfałszowanych przez inne osoby kartach wyciskał pieczęć magistr. i podpis star. radcy mag. Golińskiego, stwierdzający klauzulą, że właściciele tych kart uczynili zadość obwiązkowi stawienia się przed komisyą przeglądową; c) że odbierał od Leona Riesera karty ewidencyjne i doręczał je adj. L. Urydze, chociaż wiedział, że sfałszowane i że zostaną włożone między właściwe dokumenty poborowe.

6. Łazarski Władysław, lat 30, rz. kat, nieżonaty, agent handlowy, ukończył szkołę średnią i akademię handlową. Oskarżony, że w latach 1914 i 1915 z namowy L. Urygi i braci Goryczków w 46 wypadkach podrobił na kartach legitym. podpisy przewodniczących komisyi przeglądowej pułk. Chytila i podpułk. Biernatzkiego i wiedział, że te karty legitym. sfałszowane.

7. Goryczko Alfred, lat 38, rz. kat., żonaty, ojciec 2 dzieci, fryzyer.

8) Goryczko Jan Jakób, lat 32, rz. kat., nieżonaty, pomocnik fryzyera. Obaj oskarżeni o to, że a) z namowy Urygi L. nakłaniali oskarż. Łazarskiego do podrabiania podpisów pułk. Chytila i podpułk. Biernatzkiego na sfałszowanych kartach legit.; b) że na kartach legitym. opatrzonych sfałszowanymi przez oskarż. Łazarskiego podpisami wyciskali datę i miejsce przeglądu.

9. Satalecki Kazimierz, lat 47, rz. kat., nieżonaty, zegarmistrz. Oskarżony o to, że za pośrednictwem Urygi dla siebie i 6 innych osób, obowiązanych do służby w posp. rusz., postarał się o sfałszowanie kart legitym., w których figurowali wszyscy jako niezdolni do służby, chociaż faktycznie przed komisyą przeglądową nie stanęli.

10. Rieser Leib Leon, lat 39, wyzn. mojż., żonaty, ojciec 5 dzieci, cukiernik, karany poprzednio, że a) w niezliczonych wypadkach wbrew istniejącym przepisom zgłaszał w oddz. wojsk. V a. obowiązanych do służby w posp. rusz. do przeglądu i kazał sobie wydawać karty legit. oraz karty ewid. i przeglądowe, aby umożliwić ich sfałszowanie; b) sfałszował lub kazał fałszować w 40 udowodnionych wypadkach karty legit. osób, które się do przeglądu nie zjawiły, oraz ich karty ewid. i przeglądowe, karty legit. wydawał ich właścicielom, zaś karty ewid. i przeglądowe między innemi i swoje kazał wkładać oskarżonym funkcyonaryuszom magistratu między właściwe dokumenty poborowe.

11. Rieser Gerson, lat 18, wyz. mojż., nieżonaty, pom. kuśnierski, że Leibowi Leonowi Rieserowi pomagał w jego manipulacyach, odbierając na tegoż polecenie puste karty leg. i ew. w magistracie i odnosząc sfałszowane napowrót, chociaż wiedział o celu tych manipulacyi.

12. S i l b e r s t e i n S z y m o n, lat 30, wyz. mojż., żon., ojciec 1 dziecka, kupiec. Oskarżony o to, że w r. 1915 dla conajmniej 5 osób, obowiązanych do służby w posp.rusz. sfałszował sam lub polecił sfałszować karty legit. i przeglądowe w tym kierunku, że osoby te są niezdolne do służby.

13. W i e n z e l b e r g M o j ż e s z, lat 29, mojż., nieżonaty, handlowiec, karany poprzednio

i 14 W i e n z e l b e r g M e i l e c h, lat 56, ojciec 3 dzieci, kupiec, oskarżeni jak Rieser Leib Leon ad a) a nadto Winzelberg Meilech, że dla trzech osób, obowiązanych do służby w posp. rusz., postarał się o sfałszowanie karty leg. przez L. Urygę i te karty tym osobom wydał.

15. B e c k false G ü n s b e r g J e r u c h i m, lat 30, mojż., ojciec jednego dziecka, handlowiec, że w r. 1916 zataił rozmyślnie miejsce pobytu ściganego listem gończym Leona Leiba Riesera.

16. K l e i n m a n n L ö b e l, lat 42, mojż., żonaty, ojciec 2 dzieci, handl. drzewa, że postarał się o sfałszowanie przez Urygę kart. legit. dla conajmniej 4 osób obowiązanych do służby w posp. rusz., w których osoby te są skwalifikowane jako niezdolne do służby.

17. R i e s e r M a r y a, lat 38, mojż., żona oskar. Leona Leiba Riesera, oskarżona, jak Rieser Gerson pod l. 11.

18. B i e l e ś T a d e u s z, lat 27, rz. kat., nieżonaty, urzędnik mag. uczęszczał do szkół średn., a) że kilkakrotnie na żądanie Leona Leiba Riesera wkładał sfałszowane karty ewid. do właściwych dokumentów poborowych, tudzież jak Jaskier pod d) i Szymakowski pod a).

19. S t a r k e l A l e k s a n d e r, lat 23, rz. kat., nieżonaty, dyetaryusz mag., uczęszczał do szkół średn. Oskarżony jak Bieleś pod l. 18.

Przez tego rodzaju czyny dopuścili się wszyscy oskarżeni według aktu oskarżenia zbrodni przeciwko sile wojennej państwa według § 327 u. k. w. popełnionej w czasie wojennym, choć nie w porozumieniu z nieprzyjacielem.

Oskarżonych bronią adwokaci: Urygę — dr Seinfeld, Jaskra — Dr Popiel, Szymakowskiego — Dr Ostrowski, Pudka — Dr Pflaster, Sataleckiego i Gawlika — Dr J. Gross, Łazarskiego — Dr Steinsberg, braci Goryczków — obrońca wojskowy z urzędu, Rieserów — Dr Heski, Sielbersteina — Dr Gumprich, Meilocha Winzelberga — Dr Bader, Mojżesza Winzelberga — Dr Ahronson, Becka, Kleinmanna i Starkla — obrońca wojskowy z urzędu, Bielesia — Dr Süsser.

Odczytywanie aktu oskarżenia, wygotowanego w języku niemieckim, trwało do godz. 11 i pół przedpołudniem.

Po pauzie adw. Dr Seinfeld, obrońca osk. adj. Urygi, postawił wniosek, aby rozprawę prowadzono w języku polskim, do czego oskarżeni na postawie ustawy mają prawo, tembardziej w tym wypadku, gdzie chodzi o ciężkie kary, sędziowie powinni dokładnie znać tłómaczenie się oskarżonych. Oskarżyciel kap. aud. Żegarac sprzeciwił się wnioskowi, ponieważ prawie wszyscy oskarżeni władają językiem niemieckim. Trybunał po naradzie odrzucił wniosek adw. Dra Seinfelda. Potem o godz. 12 w południe rozprawę odroczono do jutra, godz. 9 rano. Jutro rozpocznie się przesłuchiwanie oskarżonych. Pierwszy zeznawać ma oskar. Starkel.

Przesłuchanie wszystkich oskarżonych — jak obliczają — zajmie koło 9 dni czasu.

Z sali koncertowej.

Edyta v. Voigtlaender.

Panna Voigtlaender jest pierwszą pewnie skrzypaczką, zdobywającą w Krakowie sukces artystyczny tej miary, jaki osiągali tu tylko skrzypkowie i to skrzypkowie nie minorum gentium. Zawdzięcza go właśnie męskiemu rodzajowi swojej gry, odczynieniu z niej pierwiastków kobiecych, które w muzyce oznaczają kapryśną niepewność interpretacyi. Silna wola muzyczna przebija się w grze panny Voigtlaender i to zarówno w barytonalnych brzmieniach nizkich strun, czy w sopranie najwyższej; poznaje się ją w każdym takcie granych utworów. Nie o powierzchowny efekt chodzi artystce, która na pierwszą część programu wybrała koncert Mozarta i ciaconnę Bacha. Głębokiej intencyi artystycznej koncertantki odpowiedziało echo zrozumienia i uznania słuchaczy, zoryentowanych od pierwszych już tonów co do wartości czekających ich wrażeń. W sytuacyi takiej łatwo już przyszło pannie Voigtlaender przemówić na rzecz aspiracyj kompozytorskich Hugona Kanna, znanego muzyka berlińskiego, który w Suicie włoskiej op. 95 zebrał pięć muzyczno-malarskich impresyj o intenzywnych w melodyi frazach, bardziej północnego niż południowego typu i efektach dźwiękowo-kolorystycznych, żywo przypominających manierę Delussy'ego. Upewnieniem słuchacza o technice palcowej artystki była virtuozyjna kompozycya skrzypka szwedzkiego Tor Aulina „Gavotte et Musette“. Nie ulegała ona, rzecz jasna, wątpliwości od samego początku koncertu, gdyż jedynie posiadanie nieskazitelnej techniki obu rąk pozwalała na tak wysoce wartościową interpretacyę koncertu Mozarta i polifonii ciaconny. Zawarta świeża znajomość artystyczna nie pójdzie w niepamięć, a każda chęć utrwalenia jej ze strony panny Voigtlaender zastanie i nas do niej gotowymi. Trudne wyjątkowo zadanie akompaniamentu wypełnił p. Tadeusz M. Rudnicki w sposób godny swojego znacznego talentu muzycznego.

Dr. Z. Jachimecki.

KRONIKA.

Z miasta.

Minister bar. Leth w Krakowie. Dzisiaj o godz. 5.30 rano przybyli do Krakowa: minister skarbu Eksc. Dr baron L e t h i min. dla Galicyi J. E. Dr M o r a w s k i. Ministrowi skarbu towarzyszy jego sekretarz Dr Wiktor M i k u l e c k i. Na dworcu oczekiwali ministrów: delegat Dr Fedorowicz, radca dworu Pec. radca rządu dyrektor fabryki tytoniu Dr Seeliger, dyrektor policyi Dr Broszkiewicz, naczelnik administr. podatków p. Kurek i inni. Ministrowie zatrzymają się w Grand Hotelu.

Prosto z dworca udał się minister w towarzystwie Eksc. min. Morawskiego, rad. min. Grimma oraz sekr. Dra Mikuleckiego na Wawel celem zwiedzenia Katedry i zamku królewskiego. Dostojnych gości przyjęli architekt Skawiński i sekretarz Bogdani, którzy oprowadzali gości i objaśniali zainteresowanego wielce naszymi zabytkami bar. Letha. Ministrowi został przedstawiony kierownik restauracyi prof. Szyszko-Bohusz, udzielający szczegółowych wyjaśnień co do historyi zamku, poszczególnych kaplic Katedry i grobów królewskich. Bar. Leth zachwycony był wspaniałością zamku, wypytując się o wszystko, żałował, że obliczony czas nie pozwala mu na dłuższe zwiedzanie. Po godzinnej wizycie udali się goście na zwiedzenie kościoła N. M. Panny i Biblioteki Jagiellońskiej.

O godz. 1 w południe odbędzie się obiad u delegata, zaś o godz. 3 wyjedzie minister do Wieliczki, by zwiedzić saliny. Wieczorem o godz. 8 odbędzie się na cześć przybyłych gości bankiet u prezyd. Lea. W bankiecie wezmą udział wszyscy dygnitarze krakowscy rządowi i autonomiczni. Jutro rano odjeżdżają ministrowie do Lwowa na kilkudniowy pobyt, celem oszacowania szkód wojennych, a w piątek powracają do Wiednia.

Stypendyum im. śp. Tomasza Sołtysika. Grono nauczycielskie III gimn. w Krakowie na bolesną i niespodziewaną wiadomość o śmierci ś. p. Sołtysika jednogłośną powzięło uchwałę, by celem uczczenia jego pamięci i zasług wystawić pomnik trwały a żywy o miłości Zmarłego dla młodzieży świadczący, w postaci S t y p e n d y u m i m. ś. p. T. S o ł t y s i k a, stypendyum dla uczniów szkół średnich, a pilnie i dobrze się uczących. Uchwała Grona bez echa nie pozostała. W kilka dni popłynęły na ten cel datki. Lecz ze fundusze nie wystarczą. Jeśli pomnik ma być godny Zmarłego, jeśli istotnie ma być trwały, trzeba, by zapoczątkowany fundusz wzrastał i pomnażał się szybko a szczodrze. To też grono naucz. c. k. III gimn. zwraca się z najgorętszą prośbą do wszystkich znajomych, przyjaciół i wielbicieli, zwłaszcza do wszystkich uczniów i wychowanków zmarłego, by bodaj najdrobniejszą kwotą przyczynili się do budowy pomnika, który z jednej strony niechaj świadczy o wdzięczności naszej dla prawdziwych zasług i niestrudzonej pracy, z drugiej niech mówi o umiłowaniu przez nas młodzieży, a przez nią o trosce i czuwaniu nad przyszłą dolą naszego kraju.

Dotychczasowy wykaz datków: Grono naucz. gimn. III w Krakowie 126 K; Uczniowie gimn. III 595 K; W. Bujwidowie 200 K; Grono naucz. sem. żeńsk. w Krakowie 106 K; Rada miejska krakowska 100 K; Andrzej Korzeniowski podpor. I brygady Leg. pol. 40 K; Drowa Kohnowa 10 K; W. Wachal 20 K; W. Kulas; hr. Tad. Dzieduszycki 200 K; Dr Adam Doboszyński 50 K; Stanisław Koprowicz 30 K; p. Massarowa 20 K.

Dalsze datki prosimy najgoręcej przysyłać na ręce radcy D. Czechowskiego, Kraków, III gim. (Sobieskiego).

Oficyałowe egzekucyjni miejscy nadesłali nam pismo, w którem oświadczają, że podane przez nich szczegóły i fakta dotyczące ich pracy i płacy jako autentyczne stanowczo podtrzymują, przyczem do wiadomości Rady miejskiej podają:

Że według poprzednich uchwał i postanowień Rady m. do posady oficyała egzekucyjnego przywiązaną jest XI-ta ranga urzędnika magistratu, a z tem płaca 180 K., która wraz z dodatkiem funkcyjnym i drożyźnianym tworzy płacę 260 K miesięcznie.

Tymczasem dyrekcya magistratu mając już w uchwalanych budżetach corocznych fundusz na wspomniane tu płace, z funduszu tego robi oszczędności kosztem biednych ludzi w ten sposób, że przyjętym prowizorycznym oficyałom wypłaca tytułem pensyi tylko po 120 K i dodatek drożyźniany po 25 K, razem po 145 K miesięcznie, czyli, że na każdym z tych biedaków oszczędza po 115 K miesięcznie.

Jest rzeczą logiczną i zrozumiałą, że skoro daje się ludziom urząd i pracę, do których przywiązaną jest płaca 260 K miesięcznie, to należy im tę płacę wypłacać i tem więcej i właśnie dlatego, że miasto biedakom tym jako urzędnikom prowizorycznym nie zapewnia żadnego zabezpieczenia na starość, a w ślad za tem, miejski fundusz emerytalny odnosi korzyść w oszczędzonych na tych ludziach emeryturach.

W ostatnich czasach Prezydyum magistratu postanowiło przedłożyć Radzie miejskiej wnioski dotyczące podwyższenia płac prowizorycznych funkcyonaryuszy biurowych, w których płaca prowizorycznych oficyałów egzekucyjnych tj. kwota 120 K pozostała ta sama. Otóż prowiz. oficyałowie egzekucyjni oświadczają, że domagają się podwyższenia samej płacy ze 120 K do 160 K miesięcznie i przyznania im tego dodatku funkcyjnego i drożyźnianego jakie Prezydyum w swym wniosku mającym się przedłożyć Radzie miejskiej ustaliło, a nadto żeby ta płaca wraz z dodatkami została im wypłaconą od 1 czerwca, a nie od 1 września b. r. jak to Prezydyum w swym wniosku proponuje.

Przytem pp. Radni miejscy zechcą uwzględnić, że praca oficyałów egzekucyjnych jest zupełnie inną od zwykłej pracy biurowej, że praca ta wyczerpuje siły i zdrowie, niszczy niepomiernie ich obuwie i to trzykrotne więcej, niżeli u innych w biurze pracujących urzędników, naraża ich na zawlekanie do swoich domów najrozmaitszych chorób i że nakłada na nich grubą odpowiedzialność za powierzone im mienie obywateli i Skarbu państwa i miasta — zatem, nie mogą oni być zrównani z innymi funkcyonaryuszami biurowymi.

O naprawę chodnika. Mieszkańcy domów przy ul. Lubomirskiego zwracają się tą drogą do Budownictwa miejskiego, aby zechciało nareszcie zająć się naprawą chodnika drewnianego przed budującą się kamienicą przy ul. Lubomirskiego l. 23. Chodnik ten, położony tamże przed dwoma laty, jest już dzisiaj zupełnie zniszczony. Pod przegniłemi deskami gromadzą się kałuże wody i błota, które rozgniatane uginającemi się deskami, wykluczają możność przejścia bez narażenia się na nieproszoną kąpiel. Przyjemności mieszkańca tych okolic, zmuszonego do korzystania z tzw. udogodnień komunikacyi są nie do pozazdroszczenia. Wyczekawszy się małe pół godzinki na wóz tramwajowy, któremu nigdy się nie pieszy, przyjeżdża się nareszcie w okolice Dz. VI. Na rogu ulicy Aryańskiej i Topolowej wysiada się wprost w niezgłębioną kałużę błota, którego nikt nigdy nawet nie zamiata. Miasto nie ma widocznie na takie drobnostki pieniędzy. Parę kroków dalej natrafiasz na budowę, o którą od dwóch lat nikt się nie troszczy i musisz iść chodnikiem, który raczej klawiaturę fortepianową, niż chodnik przypomina. Wszelkie prośby ustne i piśmienne do Budownictwa o naprawę chodnika dotychczas pozostały nie wysłuchane. Może publiczne poruszenie tej sprawy przyspieszy jej załatwienie. Wybrukowanie 1 m^2 przy stacyi tramwajowej i usunięcie wpomnianego chodnika oto dwie skromne prośby mieszkańców tej dzielnicy.

Kursa przygotowawcze do matury dla inwalidów. W najbliższym czasie rozpoczną się kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej i seminaryalnej dla inwalidów Polaków. Na kursach tych wykładać będą profesorowie gimnazyalni i seminaryalni, słuchacze przystąpią w razie zadawalających postępów do egzaminu dojrzałości w terminie letnim i jesiennym. Wpisywać się mogą inwalidzi i superarbitrowani zarówno legioniści, jak i żołnierze polscy, służący w armii austryackiej, o ile posiadają conajmniej V klasę gimnazyalną, na kurs seminaryalny przyjmowani będą seminarzyści oraz uczniowie niższych klas gimnazyalnych, o ile posiadają wiek przepisany. — Studya są bezpłatne, nauka odbywać się będzie codziennie przez pięć godzin. Wszelkich informacyj zasięgnąć można w instytucie ekonomicznym N. K. N. Kraków, Krowoderska 26, w godzinach od 10—12 i od 5—6 wieczorem, gdzie też kierownik kursów przyjmuje zgłoszenia i wpisy.

Z Polski i ze świata.

Z Warszawy. Z powodu rozpoczynającego się nowego roku szkolnego na uniwersytecie i politechnice pisma przypominają konieczną potrzebę przyjścia z pomocą młodzieży niezamożnej przez uiszczenie za nią czesnego. „Kuryer Warszawski“ podaje, że w ubiegłem półroczu letniem na 1000 z góry studentów i studentek uniwersytetu za 274 słuchaczów zapłacono czesne w sumie 18.344 marek 87 fen., które wpłynęły z ofiar dobroczynnych, 147 słuchaczów uwolniono od czesnego z funduszu niemieckiej administracyi cywilnej, fundusz ten wynosił 10.308 marek. Pomimo tej ofiarności, 39 słuchaczów za nieopłacenie wpisów wykreślono z listy studentów uniwersytetu. Obecnie napływ podań od niezamożnych studentów i studentek, rośnie z dniem każdym. Społeczeństwo — dodaje „Kuryer Warszawski“ — aczkolwiek wyniszczone, finansowo wyczerpane, zapewne nie dopuści, ażeby młodzież polska odeszła od wrót uniwersytetu i politechniki.

Gubernium udzieliło pozwolenia na wydawanie zaliczek właścicielom książeczek kas oszczędnościowych rosyjskich przy rosyjskim Banku państwa i jego filiach, przy pieniężnej gwarancyi w sumie miliona rubli ze strony zarządu miejskiego. Udzielanie przez instytucye finasowe pożyczek na książeczki nastąpi zapewne za dwa tygodnie, po zatwierdzeniu właściwych przepisów oraz ustaleniu instytucyi finansowych, które pożyczek udzielać będą.

Gimnazyum polskie w Pradze. Dla galicyjskich i bukowińskich uchodźców otwiera się gimnazyum polskie, pod adresem: Praga II, Sokolska tz. 10. Kierownikiem gimnazyum będzie p. dyr. Niewolak. Za przyczynieniem się c. k. wysokiego Ministeryum dla spraw wewnętrznych otwartą będzie jednocześnie bursa dla młodzieży, pozostająca pod protektoratem J. E. ks. biskupa Sapiehy. W skład kuratoryum wchodzą: kanonk hr. Ledóchowski, J. E. p. Coudenhove, J. E. hr. Schönborn, oraz jeszcze parę osób z pośród inteligencyi polskiej i czeskiej. Wpisy przyjmowane są w delegaturze „K. B. K.“ przy ul. Jircharich“ nr 5, codziennie od 2—4 popołudniu.

Dziecko wojenne. Podczas ewakuacyi Nadwórny i okolicznych wsi, zdarzyło się, że 11 lat liczący Józef Wójciak z Bednarówki „zagubił się“ w drodze. Chłopca zabrali następnie żołnierze 1/10 kompanii saperów i dobrze mu się działo. Obecnie donosi do „Wieku Nowego“ podoficer Satianowicz: „Józefowi powodzi się dobrze, został „freitrem“, posiada kompletny mundur i wcale niema zamiaru nas opuścić. Ale biedna matka może tęskni za dzieckiem. Więc za pośrednictwem waszej gazety dajemy znać, żeby się zgłosiła i odebrała chłopca. Etpp. Postamt nr 261. 1/10 P. M. K.

Wybuch bomby w Glinianach. W Glinianach, powiat Przemyślany, Jan Borodczak, liczący 55 lat, bronując w poniedziałek swe pole, zawadził broną o ukrytą w ziemi bombę. Wskutek tego nabój ten wybuchł, uszkadzając go ciężko w lewą nogę. Konie również zostały uszkodzone w tylne nogi tak silnie, że upadłszy na ziemię, nie mogły się dowlec do domu o własnych siłach. Wojskowość dowiedziawszy się o wypadku, zajęła się natychmiast Borodczakiem i po prowizorycznem zaopatrzeniu rany, przywiozła go na leczenie do lwowskiego szpitala.

Olej z kasztanów. Czytamy w pismach poznańskich: W roku bieżącym wyrabiać się będzie w Niemczech w znaczniejszych ilościach olej z kasztanów, który ma być zużyty dla odżywienia ludzi. Wyrobem oleju zajmie się wydział wojenny dla olejów i tłuszczów roślinnych i zwierzęcych w Berlinie. Skupowaniem kasztanów zajmie się stowarzyszenie zakupów na podstawie cen maksymalnych, które się ustanowi. Odpadki przy wyrobie zużyte będą napaszę dla bydła i zwierzyny.

Kontrola dni bezmięsnych w Wiedniu. Jak „Korr. Wilhelm“ donosi, rewizye przedsięwzięte w piątek we wszystkich okręgach policyjnych Wiednia w około tysiącu gospodarstwach domowych, co do przestrzegania rozporządzenia ministeryalnego o ograniczaniu spożycia mięsa i tłuszczów wykazały, że w wielu wypadkach mimo surowych kar, jakimi grozi to rozporządzenie, przekraczano zakaz spożywania potraw całkowicie lub częściowo składających się z mięsa. Przeciw winnym wdrożono urzędowe kroki karne, a rewizye będzie się w przyszłości dalej przeprowadzało w dni bezmięsne.

IGN. CHRZANOWSKI.

Z powodu nowego studyum o „Anhellim“.

Znana to rzecz, że ogół publiczności nie lubi literackiej krytyki naukowej i ma do niej żal, iż nie daje mu tego, czego on od krytyki wymaga. Wymaga zaś od krytyki najczęściej tego, żeby mu dała gotowy s ą d o wartościach utworu, zarówno estetycznych, jak moralnych, i żeby mu ułatwiła nie tyle zrozumienie, ile o d c z u c i e utworu literackiego. Otóż tego obojga w krytyce naukowej publiczność nie znajduje. Tylko czy to rzeczywiście wina krytyki naukowej? Nie, bo nie s ą d o wartościach utworu jest jej głównym zadaniem, tylko wszechstronna c h a r a k t e r y s t y k a jego treści i formy; i nie ułatwienie o d c z u c i a jest jej głównym, bezpośrednim celem, tylko ułatwienie z r o z u m i e n i a.

Zapewne, dobra charakterystyka utworu literackiego zawiera w sobie także i sąd o nim, a ponieważ nie może być odczucia utworu bez jego zrozumienia, więc kto ułatwia komu zrozumienie, ten ułatwia mu i odczucie. Lecz oba te pierwiastki: sąd i ułatwienie odczucia, to w krytyce literackiej nie cele, tylko skutki osiągnięcia celów, skutki, po które trzeba czytelnikowi dopiero sięgnąć własną pracą myśli i uczucia. A że każda praca jest wysiłkiem, że, co więcej, nie każdy myślą i uczuciem pracować umie, więc niejeden woli przyjść do gotowego; jakoż znajduje to wszystko, czego od krytyki żąda, zupełnie gotowe — w krytyce impresyonistycznej. Kto np. pragnie znaleźć głębokie i pięknie wypowiedziane odczucie piękności poezyi Konopnickiej, ten znajdzie je nie w studyach naukowych, tylko w ślicznym szkicu Sienkiewicza, przedrukowanym, jako słowo wstępne do zbiorowego wydania jej poezyi. A kto pragnie znaleźć potwierdzenie swego sądu, że K r z y ż a c y Sienkiewicza są arcydziełem powieści historycznej, i piękne, a wyolbrzymione odzwierciedlenie swoich własnych wrażeń estetycznych, doświadczonych przy czytaniu tej powieści, — ten znajdzie to wszystko nie w naukowych rozprawach, tylko w ślicznym szkicu Konopnickiej, wcielonym do jej książki p. t. „T r z y s t u d y a“.

W historyi kultury estetycznej, w rozwoju poczucia piękna, krytyka impresyonistyczna odgrywa rolę niezmiernie doniosłą i niezmiernie dodatnią, tem więcej, że sama jest, a przynajmniej czasem bywa, dziełem sztuki, zwłaszcza we Francyi, która jedna tylko wydała Lemaitra i Fagueta.

Ale — pamiętajmy o tem — wydała także Taina i Brunetiera, którzy się również cieszyli i do dziś dnia cieszą dużą poczytnością i ogromnym szacunkiem. Ale bo też społeczeństwo francuskie, chociaż się od czasu do czasu irytuje na przedstawicieli literackiej krytyki naukowej, rozumie jednak całą jej doniosłość dla życia umysłowego; rozkochane w swojej własnej wielkiej literaturze (nie tylko współczesnej, ale także, inaczej jak my, dawniejszej) nie tylko pragnie odczuwać jej piękności, ale ją chce także r o z u m i e ć. I chyba nigdzie na świecie studya i monografie historyczno-literackie nie cieszą się tak wielką poczytnością, jak we Francyi—nie wszystkie, oczywiście nie takie, których główną, jeśli nie jedyną mądrością jest wietrzenie „źródeł literackich“ (nie Francuzi są specyalistami w ich tropieniu), ale takie, których przedmiotem jest uwydatnienie znamion literackich utworu, jego s t y l u — w szerokiem znaczeniu tego wyrazu, jego związku z życiem epoki, jego zmiennych losów współczesnych i późniejszych.

Do bardzo ważnych problematów krytyki historyczno-literackiej we Francyi należy, a może nawet najważniejszym ze wszystkich jest, problemat i d e i utworu literackiego: co autor chciał powiedzieć? albo też co, chcąc czy nie chcąc, powiedział? Nad tem pytaniem zastanawiają się krytycy francuscy ze szczególnem zamiłowaniem, i to nie tylko wtedy, kiedy przedmiotem ich studyów jest, dajmy na to, poezya filozoficzna albo powieść czy dramat a l a t h e s e, ale i wtedy, kiedy piszą o utworach, będących tylko artystycznem odzwierciedleniem życia, niczem więcej. I jakżeby inaczej? Każdy przecie bez wyjątku utwór literatury pięknej, właśnie dlatego, że jest artystycznem odzwierciedleniem cząstki lub cząsteczki życia, ma swoją ideę moralną, swój kąt patrzenia na życie, swoją filozofię.

Nasza krytyka literacka ma tem większy obowiązek (i tem większe prawo) wysnuwać i wyjaśniać przewodnie idee utworów literackich, że, jak wiadomo, literatura nasza, nie wyłączając poezyi i powieści, jest nie tylko sztuką, ale i mistrzynią życia narodowego, że „pełni służbę u nieszczęśliwej ojczyzny“, jak się wyraził niedawno Żeromski w swoim odczycie (L i t e r a t u r a a ż y c i e p o l s k i e). Czy to dobrze, czy źle, czy na tem literatura zyskuje, to zupełnie inna sprawa; dosyć, że tak jest, że służba narodowa stanowi bodaj czy nie najznamienniejszą cechę naszej literatury, wyróżniającą ją od innych. A wobec tego, że tak jest, krytyka j u ż nie powinna, ale nawet m u s i, j e ż e l i c h c e b y ć n a u k o w ą, odpowiadać na pytanie, cisnące się do głowy przy czytaniu Wacława Potockiego czy Krasickiego, Mickiewicza czy Słowackiego, Krasińskiego czy Norwida, Sienkiewicza czy Prusa, Wyspiańskiego czy Żeromskiego, — jakąż oni drogę narodowi wskazują? Krytyków, którzy tego obowiązku (obowiązku, raz jeszcze, naukowego) nie uznają, którzy całą krytykę redukują do rozbioru filologicznego, a ten rozbiór pojmują ciasno, zapominając, że, jeśli kto, to właśnie filolog powinien o b j a ś n i a ć znaczenie tekstu, — takich krytyków jest u nas, przynajmniej wśród wybitnych, niewielu. Najwybitniejsi — Małecki czy Tarnowski, Chmielowski czy Spasowicz, Chlebowski czy Tretiak, Kleiner czy Siedlecki, i jeszcze inni — o tym obowiązku nie zapominali i nie zapominają.

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny R o m a n W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.